

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na sobotę 12 marca 1927 r.

Nr. 59

Statystyka narodowościowa i wyznaniowa na Pomorzu

W „Kurjerze Poznańskim” czytamy:

Niemiecka prasa agituje na wszystkie strony i stara się udowodnić, że Pomorze, to kraj czysto niemiecki, i że teren ten powinien koniecznie ze względów niemieckich państwowych przypaść z powrotem Niemcom.

Korespondent „Kurjera Poznańskiego” zwrócił się do czynników kompetentnych i otrzymał następujące dane co do procentowego stosunku ludności polskiej i niemieckiej na Pomorzu, jak również otrzymał dane statystyczne, odnoszące się do wyznań katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego.

Ludności polskiej na Pomorzu, ściślej biorąc, w diecezji chełmińskiej, jest około 820.000, — ludności niemieckiej ca. 120.000, z czego na optantów przypada około 10.000, tak, że obywateli polskich narodowości niemieckiej posiadamy na Pomorzu około 110.000. Z tego na ludność katolicka przypada około 40—50.000, a reszta 60—70.000 na ludność ewangelicką i wyznania moższowego. Ogółem ludności katolickiej w diecezji chełmińskiej ostatnia statystyka podaje na 860.372 osoby.

Zainteresowaliśmy się specjalnie statystyką ludności niemieckiej wyznania katolickiego. Po zbadaniu stanu rzeczy okazało się, że w samym Tczewie ma być około 2000 ludności niemiecko-katolickiej, że jest to jednakowoż przeważnie ludność dwujęzyczna, znajdująca się pod sugestywnym wpływem tamtejszego ks. wikariusza Stejna, gorliwego Niemca, i dotychczas obywatela państwa niemieckiego, który dwujęzyczną ludność, przywycieczoną za niemieckich czasów do przymusowych modlitw języku niemieckim, utrzymuje na rzecz wpływów niemieckich na Pomorzu. — Tak również dzieje się i w innych ośrodkach wpływów niemieckich na Pomorzu, jak w Chojnicach, gdzie również ludność dwujęzyczna znajduje się pod przemożnym wpływem niemieckim.

Liczbę 40—50.000 ludności niemieckiej wyznania katolickiego na Pomorzu musimy przeto przyjąć z zastrzeżeniem wobec przykłądu choćby samego Tczewa. Rzeczywistych Niemców jest prawdopodobnie znacznie mniej.

Okazuje się z tego, że Pomorze, to kraj wybitnie polski, że ilość Niemców jest znikoma, że propaganda niemiecka na terenie międzynarodowym operuje poprostu fałszywymi danymi i świadomie stara się wprowadzić w błąd opinię światową pod względem stosunków narodowościowych i wyznaniowych na Pomorzu.

W rzeczywistości diecezja chełmińska posiada jakie 5 proc. ludności niemieckiej wyznania katolickiego na swoim terenie. Ludności niemieckiej na Pomorzu obu wyznań będzie jakie 13 proc., Żydów jest może 1 proc.

Listy Czytelników „Gazety Olsztyńskiej”

List starego robotnika.

Przepraszam szanowaną redakcję i wszystkich Czytelników Gazety Olsztyńskiej — oto nie mam zamiaru kogokolwiek obrazić lub zaczepić, gdyż ja my miłować bliźniego swego jak siebie samego, ale nieraz się trzeba zastanowić czytając o tych „grzechach” i „przestępstwach” ubogiego robotnika.

Oto pisze korespondent z Powiśla w nr. 52 G. O., że choć posiada tylko to „co pod pachą nosi”, jak sam pisze, a już widzi tę nadmierność robotnika. Naprzykład widział na jednym „feście” młodzież robotniczą, przeważnie z majątków, tylko jeden gbur i ten korespondent tam się znajdowali. Z listu wynika, że ci robotnicy musieli nie mieć pojęcia, co to tam jest za festyn, gdyż się pytali korespondenta, co to za człek był ten Pestalozzi. Widzimy z tego, że tylko z ciekawości i dla przynęty ta młodzież tam leciała.

Chodzi bardzo korespondentowi o ten „Arbeitslosenunterstützung”, nie trzeba tego żałować, bo z tego wszyscy żyć nie mogą, co się pod pachą nosi.

Pisze korespondent, że ten co nie pracuje, lepiej

się ma jak ten co pracuje. Jest to prawda, gdyż ten co nie robi, choć się dosyta najęść nie może z tych paru groszy zapomogi, przynajmniej ciężko nie pracuje, drugi znów musi pracować ciężko, a nie wystarcza ten zarobek na wyżywienie jak się przynależy, bo wiemy o tem, że robotnik żyje z tego małego grosza, a co kosztuje żywność i obleka także dobrze wiemy.

Podaje korespondent, jak trafił na wesele jakiegoś dolożnego robotnika. Na stole zauważył jakie 20 tortów i różne butelki, ale nie pisze, czyby widział tam sztukę bydła za tego. I tych tortów nie smakował, więc nie poznał różnic w tortach, byle forma torty a choćby nawet z otręb były upieczone.

Co się tyczy pani matki, opętanej obłędem germanizacji, to kto temu winien? Pewna młoda para przychodzi do księdza po ślub, a on się pyta, w jakim języku sobie życzą. Żądają po niemiecku, ale przed ołtarzem, gdy się pyta ksiądz w niemieckim języku, czy ma wolę nieprzymuszoną brać ową narzeczoną za małżonkę, to on patrzy i nierozumie, często odpowiada „nie”, aż gość który spyta: „Nie chcesz tej Karyny za żonę? Więc ślubujący szybko odpowiada: ja, ja, ja.

Zgorszenie jest, bo musiało przyjść, ale biada temu przez kogo — są to słowa Pana Jezusa. A mamy kaznodziejów, którzy napominają temi słowy lud, ale sami wprowadzają młode pokolenia w błąd.

Niejeden ksiądz, choćby nawet chciał umocnić dzieciątko w religii, nie zdoła tego, gdyż dzieciak po polsku katechizmu czytać nie umie, a po niemiecku nie rozumie. Więc jak dorośnie, gdy zawołają do kościoła, odpowie —jakem już słyszał: „Toć ten piorun tylko ludzi cygani.”

A kto temu winien? Takich przypadków znam więcej, ale muszę zakończyć. Stary Czytelnik G. O.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Pan v. Schubert zagalopował się?

Berlin. Fałalne wrażenie, jakie wywołał w Genewie w przeddzień rozmowy Stresemanna z Zaleskim wywiad niemieckiego sekretarza stanu Schuberta, w dzienniku paryskim „Excelior” — próbuje się tutaj osłabić urzędowymi oświadczeniami, że Schubert wyraził prywatnie swoje poglądy wobec kilku panów, o których nie wiedział, że są dziennikarzami. Wiadomo, że Schubert jest w ministerjum spraw zagranicznych mężem zaufania Hindenburga i grupujących się koło niego sfer nacjonalistycznych.

Szwajcaria.

Skarga Volksbundu.

Genewa. Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów omawiano cały szereg spraw bieżących bez większego znaczenia, poczem po wysłuchaniu sprawozdania przedstawiciela Kolumbji co do skargi Volksbundu w sprawie szkół niemieckich na polskim G. Śląsku bez dyskusji przekazano tę sprawę do zbadania komitetowi trzech, do którego weszli pp. Urrutia (Kolumbja), Scialoja (Włochy) i van Trestwyk (Holandia). Komisja ta ma jeszcze w ciągu obecnej sesji przedstawić Radzie w tej sprawie sprawozdanie i wnioski.

Następnie Rada Ligi zajmowała się sprawą konferencji o prywatnej fabrykacji broni. Zwołanie tej konferencji miało nastąpić jesienią r. b. Wreszcie ustalono termin konferencji prasowej na dzień 24 sierpnia r. b.

Francja.

Zwycięstwo p. Poincarego.

Paryż. AW Na posiedzeniu Izby Deputowanych stwierdził p. Poincare jeszcze raz, że Rząd uważa za niekorzystne roztrząsać sprawę prowizorycznego uregulowania długów w obecnej chwili. W ostatnich rokowaniach z Londynem i Waszyngtonem nie zaszło nic takiego coby mogło być uważane za naruszenie praw Parlamentu. Przez zawarcie prowizorycznego układu Francja zyskuje sposobność uregu-

lowania sprawy ratyfikacji umowy dłużniczej przy lepszych warunkach. Ponieważ dep. Auriol nie cofnął swego wniosku o dyskusji, p. Poincare postawił kwestję zaufania, za którą padło 350 głosów przeciwko zaś 180, odrzucając wniosek socjalistyczny.

Włochy.

Sprawa beatyfikacji kolejarza włoskiego.

W Kurji arcybiskupiej Turynu, miejscu działalności błogosławionego Jana Bosco, rozpoczęła się sprawa badania celem policzenia w poczet błogosławionych zmarłego 22 grudnia 1911 urzędnika kolejowego Pawła Perazzo. Młodzieniec ten, czując powołanie do stanu duchownego i wypełniając zarazem gorące życzenie swej rodziny, wstąpił do seminarjum duchownego, jednakże dla słabego zdrowia musiał przerwać nauki. Po pewnym czasie przyjął obowiązki urzędnika kolejowego i przez 37 lat swej pracy w tym zawodzie wszystkie wolne chwile poświęcał modlitwie i świadczeniu uczynków miłosierdzia. Rozgłos jego świętobliwego życia był tak wielki, że w Cremonie i Pontebba założono dwa katolickie stowarzyszenia kolejarzy jego imienia. W razie pomyślnego wyniku procesu beatyfikacyjnego, byłby to „najmłodszy”, nam współczesny, z beatyfikowanych.

Anglja.

Oświadczenie p. Chamberlaina.

Genewa. Pat. P. Chamberlain na przyjęciu przed stawicieli pism zaznaczył, że opinja, jakoby każdy zjazd Ministrów Spraw Zagranicznych w Genewie miał oznaczać jakieś nowe wielkie posunięcie polityczne, nie jest uzasadnione. Niczego podobnego nie należy się spodziewać podczas obecnej sesji Rady Ligi Narodów.

Następnie, mówiąc o stosunkach chińsko-angielskich, podkreślił, że Anglja bynajmniej nie sprzeciwia się rozpatrzeniu tej sprawy i współdziałaniu w niej przez Ligę Narodów, tem niemniej Rząd Brytyjski uważa że byłoby to w chwili obecnej niewłaściwe i przedwczesne.

Co się tyczy stosunków z Rosją, to p. Chamberlain wyraźnie zaznaczył, że Anglja wcale nie zależy na utrzymaniu w mocy umowy handlowej z Rosją i wogóle na stosunkach z Rosją i jeżeli te stosunki nie są zerwane, to tylko dla tego, że Anglja nie chce wywołać niepokoju w polityce europejskiej, i utrudniać innym Państwom ich sytuację.

Na pytanie, czy uznanie granic rumuńskich przez Włochy jest wynikiem ostatnich rozmów jego z Mussolinim, p. Chamberlain oświadczył, że nie wierał w tym kierunku żadnego nacisku, jednak sprawa ta była między innymi tematem rozmów pomiędzy nimi.

Wiadomości kościelne

Rycerz śpiący.

W Warszawie zostały już rozpoczęte prace organizacyjne Ligi Katolickiej. Obecnie w sali Theologicum odbywa się kurs instruktorski Ligi przy udziale ks. Kardynała Kakowskiego, ks. Biskupa Kubiny i wielu wybitnych kapłanów polskich.

Otwierając kurs ks. Kardynał Kakowski powiedział m. in.:

— Na ziemiach Polski zmartwychwstałej żywoły antychrześcijańskie zwerbowały wszystkie swe siły... wypowiedziały walkę na śmierć i życie Kościołowi, wszystkiemu co święte jest i drogie sercu naszemu. Podziemne nurty nienawiści klasowej rozwiązały obyczajów i niewiara podmywają już i tamy ładu społecznego i moralności chrześcijańskiej.

A ks. Biskup Kubina, mówiąc o ideałach podstawowych akcji katolickiej, zaznaczył:

— Polska zmartwychwstała, ale Polacy jeszcze nie zmartwychwstali... Mamy Państwo Polskie wolne i niepodległe, ale nie czujemy się w niem wolnymi obywatelami: mamy ziemię bogatą, ale jesteśmy ubodzy, mamy kraj katolicki, ale życia prawdziwie katolickiego w nim niema. Jesteśmy braćmi a żyjemy jak wrogowie. Na Zachodzie zawitała już wiosna katolicyzmu i jego renesans, w Polsce jesz-

eze nie widzimy nawet objawów jej zbliżania się... U nas katolicyzm porównać można do rycerza śpiącego, który piękna ma zbroję, ale ryszunek jego jest przestarzały. Obudzić rycerza!... dać mu nową zbroję do walki z wrogiem Krzyża, oto zadania katolicyzmu na ziemiach polskich.

Słowa te polskich Arcypasterzy doskonale malują warunki chwili oraz cele i zadania zamierzonej akcji katolickiej, która jest koniecznością i nakazem sumienia chrześcijańskiego i narodowego.

Wskazówki Papieża dla kaznodziej rzymskich tegorocznego wielkiego postu.

Według zwyczaju przyjętego przyjął Ojciec św także w roku bieżącym w przededniu kończącego się karnawału kaznodziejów rzymskich, przedstawionych mu przez kardynała-wikariusza.

Papież polecił im, aby przy tej sposobności w swoich kazaniach wielkopostnych uwzględniali trzy punkty: 1) winno być w kazaniach twierdzone, że człowiek nie może być środkiem dla nikogo, gdyż jest celem sam w sobie. Punkt ten, jak przypuszczają, zwrócony jest zarówno przeciwko systemowi bolszewickiemu, jak i faszystowskiemu, 2) Kaznodzieje winni występować przeciwko niektórym tańcom nowoczesnym i strojom, które nie są zgodne z obyczajnością chrześcijańską, ani z godnością ludzką, 3) Kazania powinny zawierać modlitwę za przesładowanych chrześcijan w Meksyku i w Chinach.

List pasterski Ks. Biskupa gdańskiego O'Rourke.

„Czas“ zamieszcza ciekawy i znamienity list pasterski biskupa gdańskiego, ks. O'Rourke, piętnujący nacjonalizm z powołaniem się na słowa znanej encykliki Piusa XI „Ubi arcano Dei“ z 23 grudnia 1922 r. i ustępy Pisma Świętego o braterstwie wszystkich ludów i przykazaniach miłości wzajemnej. Między innymi mówi ks. biskup, że

„Nacjonalizm, czyli bałwochwalcze ubóstwa nie własnego narodu i wynikające z niego pogardzenie innymi narodami, jest głównym powodem zaćmienia chrześcijańskiego sumienia narodowego. Matką nacjonalizmu jest samolubna pycha, to źródło grzechów przeciw miłości i sprawiedliwości. Pod wpływem nacjonalizmu może nawet naród o szlachetnych tradycjach ułożyć sobie dla postępowania swojego program pełny samolubstwa i niesprawiedliwości względem innych narodów. Ustanawia on sobie jakoby odrębne prawa niezgodne z wiecznymi prawami; głosi pięknie brzmiące hasła, które w gruncie rzeczy służą do tego, by omamiać sumienia ludzkie.

List ten wywołał wśród gdańskich kół nacjonalistycznych konsternację i przygnębienie, znajdując życzliwy oddźwięk, dziwnym trafem, tylko u socjalistów.

Biblioteka Ambrożyńska ku czci Ojca Świętego.

„Kurier Poznański“ pisze:

20. b. m. przypada trzydziestymnasta rocznica założenia słynnej Biblioteki Ambrożyńskiej w Medjolanie, fundowanej przez kardynała Fryderyka Borromeusza. Data powyższa w tym roku będzie tem znaczącej, gdyż uświetni ją odsłonięcie pomnika tego, który kiedyś był prefektem tej sławnej instytucji, a dziś jest papieżem Piusem XI. Dzieło, wykute w brązie, znajduje się już na przeznaczonym miejscu w wielkiej, nowej sali posiedzeń i dostosowuje się szlachetnie do umieszczonych tam alegorycznych posągów Wiedzy. Posąg dawnego bibliotekarza w szacie pontyfikalnej jest w postaci siedzącej w chwili, dy podnosi oczy z nad trzymanej w ręku książki. W komitecie honorowym budowy pomnika figurują nazwiska aż dwunastu kardynałów, wielu przedstawicieli arystokracji medjołańskiej i kilku zagranicznych potentatów, jak prezydent Szwajcarii, kanclerz austriacki, minister spraw

zagranicznych Polski i t. d. Wielu uczonych zapowiedziało osobiste przybycie na uroczystość, która odbędzie się w niedzielę 20 b. m.

Posąg w nowej sali posiedzeń będzie najznaczniejszym, ale nie jedynym wspomnieniem Ojca Świętego w Bibliotece Ambrożyńskiej. Tego samego dnia będzie również poświęcona pamiątkowa tablica w starej sali posiedzeń na tej samej ścianie, przy której przed obecną gruntowną renowacją stał hotel Prefekta. Napis łaciński, ułożony przez Monsig. Galbiati, wspomina w krótkich słowach o cudownym przebiegu życiowym Tego, który przez liczne lata rozdawał z tego miejsca zwiędzającym i uczonym skarby wiedzy, tak hojnie w Bibliotece Ambrożyńskiej zgromadzone. Trzecie popiersie Piusa XI będzie odsłonięte w nowym skrzydle Biblioteki, które dla uczczenia Papieża nazwano, po jego imieniu, Achilleum (wiadomo, że Ojcu Świętemu na imię Achilles), a wreszcie umieszczono pamiątkową tablicę także na kamieniu przy ul. Moneta tuż obok gmachu Biblioteki, gdzie Monsignor Ratti zamieszkiwał przez lat dwadzieścia pięć.

List Polki z Wyspy św. Trójcy.

(C. P.) Przed przeszło 20 laty wyjechała z Polski młoda panienka z zamiarem wstąpienia do Sióstr Dominikanek, by po odbyciu nowicjatu udać się na wyspę. Kochana ta zakonica, dotąd żyjąca, nie życzycy sobie rozgłosu. Przedstawimy zatem obrazeczki z jej listów, nie podając szczegółów z osobistego życia. Opierać będziemy się na listach czcigodnej opiekunki trędowatych, które ogłaszała w „Misjach Katolickich“. Wyszły potem drukiem. Obecnie są wyczerpane, szczęśliw ten, kto może się dorwać do zabłąkanego po bibliotekach egzemplarza. Jeśli mimo to wskazujemy na tę cenną książkę dla bibliotek misyjnych, to pragniemy spowodować zgłaszaniem się po nią nowe wydanie „Listów“ które już stały się własnością publiczną. Jeśli zaś pozwalamy sobie na notatki o cichej pracownicy, to czynimy to z intencji wykazania niewygasłego ducha ofiary i polotu wśród walk kościoła, zawsze kierowanego władzą wszechmocnego Boga i tej fantazji polskiej, zawsze kwitującej w naszym kraju, którego młodzież z taką ochotą staje w szeregiach niestrudzonych, bezgranicznych ofiarników misyjnych.

Szeregi takich pani Reed, Angielki, która z własnego impulsu poszła pielęgnować porzucone osady trędowatych w Tybecie, jako osoba świecka, to bardzo rzadkie.

Naszych misjonarek katolickich jest przeszło 20 tysięcy, a w rzedzie tym spotykamy córki naszej, jak mówił św. Papież Pius IX „męczeńskiej“ ziemi. Budujemy się w tej chwili życiem jednej z polskich misjonarek.

Siostra Stanisława opuściła Polskę w roku 1898 Nowicjat przeszła u Dominikanek — Misjonarek Kongregacji św. Katarzyny Sienieńskiej w Etrepagny (dep. Eure) we Francji. Stamtąd przeznaczona najpierw do Delle koło Bazylei, następnie do szpitala w Paryżu. 1902 r. udała się na wyspę Trinidad (św. Trójcy) należącą do grupy wysp Antylskich między Ameryką Północną a Południową.

Wiadomości te czerpiemy z przedmowy do książki pióra W. O. Czerwińskiego, a dalsze — z Listów, zaczętych 1904 r. przerwanych w r. 1909. Jest ich 52. Wydanie jest bogate ilustrowane, zaopatrzone w liczne fotografie chorych, okolicy i pielęgnarek. Liczy książka 333 stron.

„Już u Urszulanek (jako pensjonarka) pragnęłam być misjonarką choć po ludzku wszystko zdawało się przeciwnem, ale u Pana Boga cóż jest niepodobnem? Nieoceniona łaska wybrania tak cudow-

na okazała się dla mnie, że spokojnie mogę mówić przed światem całym o mem szczęściu, nie obawiając się zupełnie, że to się sprzeciwi pokorze. Przeciwnie, jeżeli jest coś, co może najbardziej upokorzyć, to poczucie otrzymanego, ogromnego dobrodziejstwa, jakim jest moje powołanie.

Zakon nasz objął dzieło misyjne w r. 1868 na wyspie św. Trójcy, gdzie straszliwa choroba trądu tysiące ofiar liczy. Nasze schronisko składa się z 12 domów oddzielnych, gdzie wedle wieku i stanu mieści się 325 chorych, zmuszonych przez rząd angielski do oddalenia się z miasta, z obawy rozszerzenia trądu. Od roku tu jestem. Mam obecnie dom indyjskiego szczepu Kuli z Kalkuty, mężczyzn przybłądających przeważnie dla pracy.

Od godziny 4,25 rano do 6-tej ćwiczenia zakonne, poczem przez cały dzień z krótkimi przerwami zajęta jestem temi biedakami. Dwa razy dziennie zmieniam opatrunki, rozdaję lekarstwa, w sali z 30 łózkami, poczem uczę neofitów katechizmu. Modlitwy umiem po indyjsku ale moi chorzy rozumieją po angielsku, bo to język urzędowy, chociaż my prawie wszystkie z Francji, kilka Hiszpanek, 1 Angielka, 1 Niemka z Bawarii, no i jedna Polka z Krakowa. (Obecnie są na Trinidad 3 Polki dop. podpisanej).

Drugie dzieło to dom sierot, gdzie jest 120 osób. Dorosłe dziewczęta wysyłamy do trzeciego domu, gdzie uczą się robót fachowych a drukarnia nam powierzona służy na utrzymanie.

Tego roku czwarte dzieło rząd nam oddał po odejściu Sióstr Amerykańskich „Dobrego Pasterza“, mianowicie dom poprawczy dziewcząt.

Jest nas sióstr 49.

Z tego krótkiego przeglądu łatwo pojąć, jak ogromną pracą jesteśmy zajęte. Jest nas za mało.

Wiem, że trzeba niewiast polskich w kraju, ale ich będzie dosyć i wtedy, gdy jedna i druga w ofierze się poświęci dla interesu wszechludzkiego Królestwa Bożego na ziemi. Mówię źle „w ofierze“, bo to wygląda na cierpienie gdy tymczasem, rozkosz niezrównana ducha nas tu czeka. O, gdyby kto ze świata mógł odczuć te upojenie, gdy zacięty poganin przyszedł do mnie w wigilję Bożego Narodzenia ze świecą za ostatni grosz kupioną i rzekł: „Zapał ja za mnie w twojej kaplicy, matko ja chcę znać twego Boga i uczyć się modlić.“

Poraz pierwszy w życiu czułam się prawdziwie misjonarką wobec duszy, którą łaska Boża tak nagle wzruszyła.

O naszych biedakach wiele budujących szczegółów można powiedzieć. Spowiednik ich zapewniał nas, że między nimi są dusze prawdziwie święte. Filip 30 letni, pokryty ranami straszliwymi codzień o wpół do szóstej rano przychodzi na mszę św., poczem nikt nie wie, kiedy wychodzi z kaplicy zalany łzami i zapewniający, że Pan Bóg tak dobry, a miłość jego takim szczęściem, że żałuje chwil tych, których nie spędza przed ołtarzem. Gdy siostra, opatrująca rany jego, obawia się, aby mu wiele cierpienia nie sprawić; „Nie bój się, ja myślę o Panu Jezusie, żydzi nie pytali się, czy cierpi, a ja chcę cierpieć za grzechy moje“. Zbiera koło siebie chłopców, trochę cukierków daje dla zachęty a potem długie kazania im prawi: „trzeba kochać Marię, słuchać siostry“ i kończy odmawianiem głośnym Różańca.

Tyle droga siostra Stanisława, której listami się cieszymy. (Adr. S. Trinidad Cocorite Leproserie Antilles America).

Adresy domów w Polsce, przyjmujących kandydatki na misję Saletynki Dembowiec p. Jasłem Małopolska, Franciszanki Misjonarki Marii Łabunie p. Zamościem, Sercanki Polska Wieś p. Pobodzi-skami Wielkop.

Siostry Marii Wspomożenia Wiernych (D. Bosco) Wilno Stefaniska 37.

K. Berkanówna.

HELENA MNISZEK.

Za późno.

3)

(Dokończenie)

Ten człowiek jeszcze żyje!... dla Boga ratować go, ratować!

Zapomniał o własnym bezpieczeństwie, skoczył do rowu obok szosy i naczerną pełną czapkę wody. Dysząc mocno, błady jak śmierć, klęknął i zaczął dźwigać konającego, chcąc go przewrócić na wznak. Z piersi ranionego wychodziło chrapliwe rżenie, nogami i rękoma kopał kamienie. Felek obrócił go twarzą do siebie i chlusnął mu wodę w otwarte oczy.

Nagle ręce Felka opadły z przerażenia, głowa konającego stuknęła na kupie kamieni. Chłopak zerwał się i podnosząc ręce w górę, krzyknął jak szalony.

— Dla Boga to ojciec! rety!... ojciec!... I runął na drgające ciało.

Z okropnym rykiem, z płaczem przeraźliwym szarpnął ojca za kapotę i całując wołał bez pamięci.

— Ojciec!... to ja Felek!... ja was zabiłem! ja zabiłem!... tato dla Boga, ożwiście się, tato o mój Jezu!

Ale oczy konającego były już szklane, patrzyły na syna nie poznając go, tylko nogami kopał co raz przedziej, piana wystąpiła mu na ustach i gęsto osiadła na wąsach.

— Jez...zus Marja — szepnęły sine wargi, drgnął konwulsyjnie i zwiśł w rękach syna.

Skonał.

Felek zerwał się z krzykiem, znowu upadł na kolana. Garściami rwał sobie włosy, jęczał boleśnie wijąc się na kamieniach. Rozpacz targała mu duszę.

— Ojca zabiłem!... zbiłem!... zbiłem!... potępiony na wieki!... wył nieludzkim głosem. Rzucił się na ciało ojca i straszny płacz wybuchnął z piersi Felka.

— Ojciec!... mój ojciec!...

Na szosie wóz kołatał już słabo, z oddalenia, ale Felek pomimo płaczu usłyszał szybkie kroki wracających bandytów. Zerwał się od trupa, spojrzął na szosę. W blasku księżyca zobaczył towarzyszy, idących śpiesznie do niego. Chłopak zarząsał się ze zgrozy.

— Znowu mnie zabiorą, każą mordować, piekielniki!... przez nich ja zgubiony!

Zacisnął pięść i grożąc bandytom, krzyknął:

— Nie doczekanie wasze psubraty!...

Ukląkł, chwycił rzucony rewolwer i pochyłony nad trupem zawałował żałośnie.

— Ojciec, nie przeklinajcie mnie!...

Przyłożył łufę do skroni strzał huknął i ciało Felkowe, drgające, złane krwią, upadło na ojca po-przeznie. Tworzyli razem straszliwy krzyż...

Bandytów strzał osadził na miejscu, zlekli się, chcieli uciekać w las, ale powstrzymał ich Silny mówiąc:

To Felek strzelał, pewno dobił tego chłopca, co go ucapił za plecy, chodźmy brachy, udało się nam, ale trza zmykać.

— Tylko jeden zabity, reszta powiązana, ale do da i dadzą znać policji — przyświadc

liżej i Silny krzyknął.

— Felek wstawaj! zmykamy w las.

Ale chłopak się nie ruszył.

— Co, on śpi? patrzajcie... dzieciątko!...

Cygan podniósł głowę Felka: szeroka struga krwi zalała mu ręce.

— On zabity! krzyknął Cygan i puścił głowę chłopca.

Bandyci skupili się pochyleni nad krzyżem martwych ciał.

— A jego kto zabił?

— Jako żywo zabity!

— Sam się zabił, rewolwer ma w garści, ściśnięty, że i wyrwać nie można.

— Po kiego djabła by się strzelał?

Bandyci stali w niemym podziwieniu, pierwszy ocknął się Bąk.

— Nic tu po nas brachy! zmykajmy! bo i fajgle i życie miłe! „dzieciątko“ już śpi, nie obudzim.

Machnął ręką i poszedł naprzód, za nim pomknęli wszyscy. Cygan szedł na końcu, mruczając do siebie:

— Ot tak! chciał uciekać, narzekał na nas, ot i uciekł... ino za wcześnie... szkoda go, silny był i mocny.

Cygan kiwał żałośnie głową i oglądał się na dwa splecione trupy, czerniejące na szosie. Nie wiedział, że to ojciec z synem i że Felek uciekł od bandy... za późno.

Księżyc wielki, błyszczący patrzył na ziemię, patrzył aż zbladł ze zgrozy, zasuwał się za czarny gmach lasu.

Cisza zaległa szosę, tylko wiatr szumił w leszczynie i studził blade czoło zmarłego chłopca.

Spij spokojnie zbląkanego Felka!

Kronika.

Olsztyn, dnia 11 marca 1927.

Kalendarz na sobotę: Grzegorza W. p.
Wschód słońca o godz. 6,25; zachód o godz. 5,56.

— **Jan Kiepusa w Olsztynie.** Bodaj czy Niemcom wschodniopruskim wczorajszego wieczoru uszy nabrzmiały, skoro słuchali śpiewu polskiego, zapomocą radja po Niemczech rozgłaszanego, gdy podziwiać musieli najlepszego współczesnego tenorzystę światowego, gdy usłyszeli utwór polski — arję Jontka z opery narodowej „Halki”, gdy frenetyczne oklaski i wiwaty w sali koncertowej w Sztutgardzie rozchodziły się po świecie i głosiły sławę polskiej sztuki współczesnej.

W Sztutgardzie w przepelnionej sali — jak nam radjo w czwartek o godz. 8-mej doniosło — przypomnieli Niemcom ten cudownym głosem obdarzony śpiewak polski. Śpiewał program złożony z oper: francuskiej, włoskiej, polskiej i niemieckiej. Śpiewowi towarzyszyła orkiestra symfoniczna z Sztutgardu i Wiednia. Po każdej arji niesłychany aplauz bodające rozsadał sale koncertową. Wielki śpiewak mógł sobie również pozwolić na zaśpiewanie w polskim języku w brawurym nastroju pysznej arji Jontka — oklaski i wołania były niemiernie głośnie i nieskończone jak po ostatniej niemieckiej arji wagnerowskiej.

Musiałoby być wiele niezwykłości, fenomenalności w śpiewie Kiepusy, oenić to mogliśmy nawet tu w Olsztynie, gdzie dość często słyszymy śpiewaków wielkiej miary z Berlina i Warszawy, a porównanie się nasuwające bezwzględnie dyktuje sąd odpowiedni. Musiał być także ogrom siły w śpiewie Kiepusy, wspaniałej, bujnej siły i dzwieczności, co — zwłaszcza gdy się uwzględni ogromną odległość ogniska — podpadało bardzo słuchaczowi radjoamatorowi w Olsztynie.

Śpiew Kiepusy przesyłały prócz stacji nadawczej sztutgardzkiej dwie największe stacje w Niemczech: Koenigswusterhausen i Langenberg.

Niechaj sztuka polska rozszerza się w świecie i stwarza podwalinę dla porozumienia się i pojednania narodów!

— **r. Ludzie, otwórzcie oczy...** Nie do naszych czytelników skierowany jest ten apel, gdyż nasi Czytelnicy mają oczy otwarte, a zamykają oczy gdy śpią. Apel ten dotyczy tych Polaków, którzy „Gazety” nieczytają, którzy język polski zaniedbują i płaszcą się przed niemiecką. Otóż rozpoczną się znowu układy handlowe pomiędzy Polską a Niemcami i to w przyspieszonym tempie. Są widoki, że handel pomiędzy Polską a Niemcami zakwitnie. I nasza prowincja korzystać będzie z dobrodziejstw i korzyści handlu z Polską. A skorzystają największe ludzie światli, którzy umieją czytać i pisać tak po niemiecku jak i po polsku, którzy czytają polskie gazety. Niemcy są mądry i uczą się po polsku. Ale nasz biedny Polaczek często śpi i nic nie wie o tem, że porzucając mowę ojczystą, szkodzi samemu sobie. Nie wiedzą biedni rodzice polscy o tem, że nie żądając nauki polskiej dla dzieci, krzywdzą swą je własne dzieci i odbierają im możliwość znajomości dwóch języków, co przy granicach na wschodzie jest koniecznym. Zapisujcie „Gazety”, czytajcie po polsku, żądajcie dla dzieci nauki polskiej, bo wszelkie korzyści wynikające z zbliżenia się Niemiec do Polski Niemcy wam wezmą z przed nosa. Ludzie, otwórzcie oczy i nie dajcie się ogłupiać przez germanizatorów i wrogów polskiej sprawy.

— **r. Jeszcze „mała armja niemiecka”.** Jak wynika z nadesłanej nam interpelacji nacjonalistów w Sejmie Pruskim, powiedział miał **prezes pruskich ministrów Braun** w auditorium maximum uniwersytetu berlińskiego pomiędzy innymi co następuje:

Bismarck.

Znakomity historyk wywołuje widmo

„Przez całą noc myślałem o nim z nienawiścią” powiada w swych „Pamiętnikach” Bismarck, wspominając o jednym z wrogów. Aby myśleć przez całą noc w ten sposób o nieprzyjacielu, trzeba mieć w duszy nieprzebrane zasoby nienawiści. Wielki kanclerz je miał.

Ten sąd o Bismarcku, mogący się wydawać zbyt srogim, wypowiada nie cudzoziemiec, lecz współzomlekaniec kanclerza, znakomity historyk Emil Ludwig, w świeżej swej pracy, poświęconej Bismarckowi. „Jedną z głównych cech jego charakteru — pisze uczony — była nadzwyczajna skłonność do nienawiści.”

Emil Ludwig jest autorem dwóch dzieł o Napoleonie i o Wilhelmie II-gim. Obecnie zastosował wobec osobowości genialnego twórcy współczesnych Niemiec swą metodę naukową, polegającą na „obnażaniu” badanej postaci historycznej, rzucanie snopów światła na dwie lub trzy zasadnicze właściwości duchowe danej jednostki, na właściwości tłumaczące cechy pozostałe.

„Precz ze skrucą, precz z przebaczeniem!” po wtarzał często Bismarck i dewiza ta była jedną z głównych jego zasad życiowych. Impetyk, obdarzony gwałtownym temperamentem, już w młodości przejawiającym się w szeregu wybuchów, miał w sobie nadmiar sił, nie znajdujących ujścia. Siły te, każdej chwili gotowe były zerwać tamy, któremi czuły się skrepowane.

„Podczas gdy w Prusach 30 000 młodych nauczycieli głoduje, mamy w Rzeszy wiele milionów zbytnich a zużywanym na zupełnie bezcelowe wydatki zbrojeniu w nadzwyczajnej wysokości dla naszej małej „Reichswehry”. Nie możemy naszych nauczycieli zatrudniać, ponieważ niemamy środków na budowę nowych lokali szkolnych. Tymczasem Rzesza daje bardzo wielkie środki finansowe na to, żeby „Reichswehra” opłacać mogła nauczycieli sportu związków nacjonalistycznych, ażeby te związki mogły zabawić się w żołnierkę. Na „Ruestungszwecke” wyrzuca się w etacie „Reichswehry” większe sumy aniżeli w starej armji. A nasze instytucje wiedzy cierpieć muszą gorzką nędzę”.

Nacjonałisci w interpelacji wystąpili ostro przeciwko wywodom prezydenta ministrów pruskich i zarzucają mu ostrą krytykę polityki „Reichswehry” i dostarczanie przez to wrogom z prawdą się nie zgadzającego materiału przeciwko „Reichswehrze”.

— **r. „Prälät Głowatzki”.** W nr. 114 „Germanji” znajdujemy pod tym nagłówkiem artykuł napisany na cześć prałata Głowatzkiego, górnośląskiego centrowca, który „pochodzi 80-letnią rocznicę swych urodzin. W hymnach pochwalnych „Germanji” podpadły nam następujące zdania:

„Durch die geschilderte politische Einstellung und Betätigung in der ober-schlesischen Frage zog sich Praelat Głowatzki sowohl den Hass der hakatistischen und kulturkaempferischen Kreise, wie auch den der Grosspolen zu. Diese nannten ihn einen Verräter, weil er loyal fuer Staat und Reich eintrat; jene bezeichneten ihn als einen verkappten Polen, weil er die Rechte seines Volkes wahrte. (!)

Słyszycie Czytelnicy? Otóż prałat Głowatzki został „Niemcem” i chciał uchodzić za sprawiedliwego Niemca i centrowca i czegoż się doczekał? Polacy go wyłączyli ze swego grona jako renegata, a Niemcy go uważali za „zamażkowanego Polaka”.

Nauka z tego? Bądź tem czem jesteś, nie bądź nigdy renegatem, szanuj ojczystą mowę, bo inaczej narazisz się na nieufność u Niemców i Polaków.

— **500 mk. nagrody** wyznaczyła prokuratura olsztyńska za wykrycie podpalacza, który w zeszłym tygodniu spowodował w Klebarku trzy pożary.

Z Warmji.

— **r. Olsztyn.** „Allensteiner Zeitung” donosi, że kupiec Falkenberg ze Szczytna, który skazany został za przestępstwa przeciwko moralności na 2 lata domu karnego stawał w tych dniach przed instancją apelacyjną w Olsztynie. Sąd odrzucił wniosek o rewizję wyroku.

„Allensteiner Zeitung” twierdzi przy tej sposobności, że Falkenberg działał podczas plebiscytu w polskim interesie. Jest to kłamstwo. Falkenberg był przed 20 laty odpowiedzialnym redaktorem „Mazura”. Zdradził atoli sprawę po ucieczce redaktora Ziełńskiego i wydawał „Mazura” przez pewien czas w duchu pruskim. W czasie wojny miał Falkenberg zaufane stanowisko w policji tajnej i „działał” w Polsce. Podczas plebiscytu był Falkenberg mężem zaufania „Heimatdienst” i otrzymał „krzyż zasługi”. Został również radnym miejskim i decernentem „Jugendamt”, a więc posiadał zupełne zaufanie Niemców, którzy go dziś, gdy znalazł się w nieszczęściu, odpychają i polskość mu zarzucają. Nowy przykład na to, że renegactwem i zdradą nikt hakatystów nie ugłaska.

Dajtki. W środę 16 marca przed poł. o 9-tej u Czybory sprzedawać będą z leśnictwa Starydwór 55 fm budulca chojnowego i 44 fm budulca sosnowego, 13 tyczek brzożowych 1—3 kl., 77 tyczek chojnowych 1—3 kl, 400 tyczek chojnowych 1—5

Małżeństwo, życie wstrzemięźliwe, praca w dziedzinie polityki i dyplomacji łagodziły, uciszały potrosze burzliwą naturę Bismarcka. Od czasu do czasu jednak następowała reakcja. U schyłku żywota nawet, oddając się gospodarce na wsi, żelazny książę razami bata obdźbiał ulubione dogi i to okrutnie pastwienie się nad zwierzętami przynosiło korzyść nie psom, lecz ich panu, który w ten sposób wyładowywał z siebie nadmiar pasji, wściekłości i gniewu.

Anim, ambasador niemiecki w Paryżu znalazł się pod zarzutem sprzyjania restauracji monarchizmu we Francji, której Bismarck był zasadniczo przeciwny. Toteż kanclerz nie cierpiał ambasadora do tego stopnia, że za pośrednictwem samego cesarza zabronił dyplomacie kupić meble ambasady, między którymi znajdowało się łóżeczko zmarłej ukochoanej córki posła, w którym donokała żywota.

Faktów podobnych możnaby przytoczyć mnóstwo. Z takim samym okrucieństwem prześladował Bismarck wielką księżniczkę Fryderykę, która miała zostać cesarową. A jednak ten człowiek tak mało zrównoważony, tak gwałtowny i okrutny, przy roztrząsaniu zagadnień polityki zagranicznej potrafił wyzbyć się osobowości, stawać się najdoskonalej wyrachowanym, najidealniej bezstronnym, badaczem przeostrożnym i lodowato chłodnym.

Była to jakby inna kraina życia, w której Bismarck pojawiał się przeistoczony zupełnie. Skupiona uwaga, zogniskowanie ducha, czujność ogromna cechowały go w miejsce porywczowości i pasji. Niby wielki gracz, pewny zwycięstwa, gotował się sy-

kl., 113 tyczek sosnowych 1—3 kl., 1400 tyczek sosnowych 4—8 kl. Z leśnictw Kudypy 15 fm chojnowego i 11 fm sosnowego budulca, 40 tyczek chojnowych 1—2 kl., 25 tyczek sosnowych 1—2 kl. Z Szelałagowa 550 tyczek sosnowych 1—2 kl. Przedtem sprzedaż małej ilości drzewa opałowego ze Starego dworu, Kudyp i Szabarg.a

Kurki. W środę 16 marca przed poł. od 9-tej u Josta sprzedaż drzewa opałowego, starego i nowego cięcia, z leśnictw Dzierzgunka i Kurki.

Z Mazur.

— **Jańsbork.** (Walka przeciwko świniom). Wojna przeciwko świniom toczy się na Mazurach w dalszym ciągu. Niejakis „Goroneczy” (Gorący) wzywa Mazurów, ażeby przybyli na zebranie protestacyjne do Jańsborka. Rozchodzi się o protest przeciwko dowozowi świń z Polski, który ma zupełnie zmarnować Mazurów. Gdyby na Mazurach nie panowała ciemnota, natenczas Mazurzy wiedzieliby o tem, że więcej ich niszczą majątkarze nacjonalistyczni, aniżeli świny z Polski. Mazurzy powinni zawrzeć pokój ze świniami, a wypowiedzieć wojnę nacjonalistom, czyli swoim ciemniejszy-cielom i zakapturzonemu wrogom.

Z Powiśla.

— **Malbork.** Zamach samobójczy popełnił chłopak do posyłek W. L. stąd strzelając sobie z rewolweru do głowy. Bezprzytomnego odstawiono do lecznicy.

— W ustępie dworca tutejszego powiesił się pasterz Rolixa ur. 9. 3. 1865 w powiecie oleckowskim.

— **r. Malbork.** Odbyła się tutaj konferencja w sprawie szkół uzupełniających na wsiach w Prusach Zachodnich. W konferencji brali udział przedstawiciele rejencji, landraci i radcy szkolni. Liczba tych szkół wynosi już przeszło 100. Projektuje się także urządzenie szkół dla młodzieży żeńskiej. W różnych powiatach fungują już nauczycielki, które urządzają kursy wędrowne. Nauczycielki takie kształcić się mają w Kwidzynie i Sztumie. Jednym słowem wysiłki celem germanizacji naszej młodzieży pozaszkolnej postępują rażno naprzód. Na każdym polu Niemcy sieci swoje zakładają i w najrozmaitszy sposób młodzież naszą wyławiają. A my? Cóż my czynimy celem ratowania młodzieży naszej przed germanizacją?

— **Sztum.** Poniedziałkowy targ na bydło i konie był z powodu złej pogody źle obsesany. Pomimo że handlarzy było dużo, interes był leniwy.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **r. Królewiec.** „Koenigsb. Allgem. Zeitung” donosi, że katowicka „Polonia” zamieściła obrazek z podpisem „śląski judasz”. Zarzuca pismo królewieckie „Polonii”, że naużywa postaci Chrystusa do satyry politycznej.

Nie znamy obrazka i nie wiemy z jakiego powodu „Polonia” taki obrazek zamieściła.

To atoli stwierdzić musimy, że K. A. Z. nie ma żadnego prawa do uczenia Polaków, iż nie mają nad używać religij do agitacji politycznej. Cóż bowiem czynią Niemcy na G. Śląsku? Wydawają pismo w polskim języku, z kazaniem, z obrazkami Pana Jezusa i Świętych Pańskich, a w tem piśmie w polskim języku zachęcają polski lud do narodowego zapaństwa i walki przeciwko własnym rodakom swoim.

Czy to pismo jeszcze istnieje na G. Śląsku? Spodziewać by się należało, że ten potwór już znikł z powierzchni ziemi.

stematycznie, powoli do zadania ostatniego ciosu przeciwnikowi.

Po pogromie pod Sadową, kiedy sfery wojskowe, upojone zwycięstwem, chciały je wyzyskać ostatecznie i zdruzgotać Austrię, Bismarck stanowczo i z uporem przeciwstawił się tym zamierzeniom. Już wówczas bowiem, na wiele lat przed wypadkami 1914 r., przewidywał możliwość wojny francusko-niemieckiej i uważał za potrzebne, aby w razie jej wybuchu Niemcy miały w Austrii albo państwo neutralne, albo oddanego sojusznika.

Niewiadomo, jakimi względami kierował się Bismarck, nie dopuszczając do ostatecznego zniszczenia Francji nazajutrz po Sedanie. Może tę „wstrzemięźliwość” żelaznego księcia przypisać należy jego zimnej krwi, może nasyconej klęską Francuzów nienawiści do „odwiecznego wroga”, a może ten świetny gracz raz jeden jedyny popełnił błąd w swych obliczeniach...

Tyle pisze o dziele Ludwiga p. R. R. w „Le Temps”. Ze swej strony dodać możemy, iż w stosunku do Polaków Bismarck ani się nigdy nie hamował, ani zimnej krwi nie przejawiał. Nienawiść niszcząca, straszliwa, piekielna, żywiołowa ziała z każdego jego słowa o Polakach, z każdego aktu politycznego, przeciw nam wymierzzonego.

Doceniał w pełni niespożytość siły żywotnej narodu polskiego, drżał przed nią i bał się jej. Toteż w spuściznie zostawił Niemcom trzy hasła: „Drang nach Osten”, „Ausrotten!” i „siła przed prawem!”. Stosując je mieli Niemcy zdławić wszystko co polskie. Sprawiedliwość Boża chciała inaczej.

